

# Stelmaszczyk chce ożywić 'Wieści'

Data publikacji: 5.05.2011 11:05

- **Zawsze byłem oceniany za to co robię, jakim jestem człowiekiem, a nie przez pryzmat tego, co robiłem przez krótki czas, jako młody człowiek, 30. lat temu – mówi nam Ryszard Stelmaszczyk, nowy redaktor naczelny „Wieści Skoczowskich”**

## **Łukasz Grzesiczak: Z czym Panu kojarzy się Skoczów?**

Ryszard Stelmaszczyk: Z przyjemnym miasteczkiem nad Wisłą, do którego zacząłem regularnie przyjeżdżać ponad 30. lat temu. Tutaj mieszkali rodzice mojej żony. W Skoczowie spędzałem z rodziną każde wakacje. Czasem w rozmowie ludzie mnie pytają czy jestem „stela”. Odpowiadam, że jestem Górnoszlązakiem z Bytomia. Często mówi mi się wtedy: „No to jest pan też stela”.

## **Co Pana skłoniło, żeby tutaj zamieszkać i pracować?**

Wybudowaliśmy tutaj z teściami dom. Teraz kiedy dzieci się usamodzielnili, postanowiliśmy z żoną zamieszkać w Skoczowie na stałe.

## **To wybór na chwilę? Na zawsze?**

Myślę, że już na zawsze.

## **Co teraz będzie należało do pana obowiązków?**

Jestem redaktorem „Wieści Skoczowskich”. Będę także administrował strony internetowe Urzędu Miasta: [um.skoczow.pl](http://um.skoczow.pl) i [skoczow.pl](http://skoczow.pl) oraz zajmował się promocją Skoczowa. W zależności od potrzeby będę się także włączał w działalność MCK „Integrator”.

## **Nowy redaktor naczelny to odświeżona gazeta. Ma pan jakiś pomysł na nowe „Wieści Skoczowskie”? Czytelnicy mogą spodziewać się czegoś nowego?**

Chciałbym zmienić „Wieści Skoczowskie”, na ile to będzie możliwe. Myślę i o wyglądzie graficznym i o tekstach. To jest jednak informator samorządowy, więc nie da się z „Wieści” zrobić w pełni „normalnej” gazety. W „Wieściach” musimy informować o decyzjach podejmowanych przez Urząd Miejski, Radę Miasta, publikować ważne dokumenty: zarządzenia, uchwały. W ten sposób ułatwiamy dostęp do nich mieszkańcom. Postaram się „Wieści” ożywić, żeby były mniej urzędowe.

## **Czy mógłby Pan opowiedzieć trochę o swojej dotychczasowej karierze zawodowej?**

Dziennikarzem jestem już ponad dwadzieścia lat. Zaczynałem od gazety zakładowej w „Hucie Kościuszko” w Chorzowie. Ale z prawdziwym dziennikarstwem zetknąłem się w połowie 1990 r. Zacząłem wtedy pracę w „Trybunie Śląskiej”. Potem był „Dziennik Zachodni”. Współpracowałem z „Rzeczpospolitą” - byłem stałym korespondentem tej gazety w Katowicach i z „Życiem”. Z Katowic wysyłałem też przez rok korespondencje do Radia Wolna Europa. Przez jakiś czas prowadziłem działalność gospodarczą. Zajmowałem się świadczeniem usług dziennikarskich, public relations, redagowaniem różnego rodzaju wydawnictw.

## **Był Pan także rzecznikiem prasowym?**

Przez trzy lata byłem rzecznikiem prasowym w Śląskim Oddziale Wojewódzkim NFZ w Katowicach.

**Chciałem zapytać o pewną kontrowersyjną rzecz. Potwierdzić lub zdementować. Czy to prawda, że w latach PRL-u był Pan cenzorem? Jeśli tak, czy myśli Pan, że w jakiś sposób może to rzutować na pańska pracę?**

W katowickiej cenzurze pracowałem zaraz po studiach – w latach 1980-1983. Zdecydowałem się na to, bo zaciękała mnie ta tajemnicza instytucja. Po trzech latach stamtąd uciekłem. Była to dobra, ale niestety bolesna, lekcja, o tym, czym jest PRL, system totalitarny. Stwierdziłem, że nie mogę w tym uczestniczyć.

**Myśli Pan, że to w jakikolwiek sposób może rzutować na Pana obecną pracę?**

Dotychczas nie rzutowało, więc mam nadzieję, że teraz też nie. Zawsze byłem oceniany za to co robię, jakim jestem człowiekiem, a nie przez pryzmat tego, co robiłem przez krótki czas, jako młody człowiek, 30 lat temu.

***Rozmawiał Łukasz Grzesiczak***